

Poszukiwania Golema

Interesujący „Amszel Kafka” Gwincińskiego i Passiniego na zakończenie sezonu w Teatrze Polskim

TOMASZ WYSOCKI

Urocznie nieśmiały doktor Franz Kafka, urzędnik, przypadkiem trafia do żydowskiego teatru z Warszawy podczas jego występów w Pradze. Jest świadkiem awantury między aktorami. Gwiazda zespołu - Icchak Lewi (dobra rola Mariusza Kiljana) - nie chce już grać w kiepskich farsach. Impulsywna Pani Czyżyk w barwnym wykonaniu Moniki Bollykpi z narzekań gwiazdora. Kafka proponuje, by teatr wystawił żydowską legendę o Golemie, a on wystąpi w roli tytułowej. W teatralnej scenie Lewi budzi w nim Golema. Franz w rzeczywistości nim się staje. Fizycznie z kruchej porcelany, w środku - mocarz, który ciągle rośnie w siłę.

Sila monstrum potrzebna jest doktorowi Kafce w poszukiwaniach drogi do Absolutu. Odcięty od tradycji, cierpi. Nie znajduje już pocieszenia ani w książkach - swoich i pi-

sanych po hebrajsku. Nie ma oparcia w otoczeniu - z goryczą wyznaje, że otacza go tłum postaci, a każda nazywa się Nikt. Z żarliwą wiarą zakłada, że odpowiedzi na pytania: Jak żyć? Co jest najważniejsze w życiu? Kim warto być?, znajdzie w tradycji i w religii.

Wie, że musi pogodzić się z Ojcem. W pewnym sensie on też jest twórcą Kafki-Golema. Ojciec jest też żywym ogniem łączącym Franza z tradycją. Bohater najpierw chce się pozbyć jego nienawiści, chce udowodnić staremu Kafce (przejmująca rola Zbigniewa Lesienia), że jest dobrym synem, że stara się jak może spełnić jego oczekiwania. Jednak nie udaje mu się wydostać z labiryntu ojcowskich oskarżeń, narzekań, utyskiwań i gróźb.

Na scenie panuje kaffowska aura zniewolenia. Niemożność przełamania ludzkiego braku wiary. Duchowa pustka doskwiera nie tylko głównemu bohaterowi. Aktor Lewi z rozpaczą w głosie szuka pocieszenia w psalmach i w eksperymentach narkotykowych.

Kafka odnajduje się w tradycji. Kiedy - jak biblijni bohaterowie - z dumą wymienia przodków i ich dokonania wiele pokoleń wstecz, dopada go fizyczna słabość. Uskrzydłony nie jest w stanie poderwać się do lotu, a z pierśi wyrwa mu życie kaszel suchotnika.

Kafka w interpretacji Jakuba Kotyńskiego to nie jest wirtuozerski popis aktorstwa, ale solidnie przygotowana, przemyślana i przyciągająca uwagę rola.

Paweł Passini w interesujący sposób opowiada o czysto ludzkiej tęsknocie za Bogiem, jakiegokolwiek ma imię. O potrzebie posiadania stabilnych punktów odniesienia, wyrazistych moralnych i duchowych wartości, nieprzemijalnych i niezależnych od światopoglądowych mód. Przyznawanie się dzisiaj do takich tęsknot nie jest łatwe, tym bardziej „Amszel Kafka” jako artystyczne wyznanie potrzeby wiary jest cenny. ●

tomasz.wysocki@wroclaw.agora.pl



Kafka w interpretacji Jakuba Kotyńskiego (z lewej) i urzędnik kancelarii grany przez Michała Opalińskiego

Paweł Passini, Tomasz Gwinciński, „Amszel Kafka”, reż. Paweł Passini, scen. Mirek Kaczmarek, muz.

Tomasz Gwinciński. Prapremiera 14 czerwca 2006 r. w Teatrze Polskim we Wrocławiu